

Jakie znaczenie dla Kościoła ma teologia?



„Bracie, czy nie za dużo u nas teologii?”

Dziś ludzie nie interesują się teologią; może powinniśmy zmienić nasz kierunek?...”

Na wstępie warto uściślić, czym jest *teologia*. Powszechnie dostępne słowniki i encyklopedie, pod hasłem „teologia”, piszą:

(1) *„Teologia – nauka o Bogu i obowiązkach religijnych człowieka; określona doktryna religijna”* (Władysław Kopaliński, Słownik Wyrazów Obcych i zwrotów obcojęzycznych, Wiedza Powszechna, Warszawa 1980., hasło „teologia”;

(2) *„Teologia – nauka o Bogu. teologia biblijna, historia dogmatów, teologia moralna...”* (Encyklopedia Popularna a–z, PWN, Warszawa 1966, hasło: „teologia”).

(3) *„Teologia biblijna – [...] T.b. ST i NT jest nauką mającą na celu interpretację teologii Pisma św. w sposób zrozumiały dla współczesnego człowieka. Usiłuje ona zebrać myśli zawarte w Piśmie św. w pewien system, dzieląc je na wiodące i podporządkowane. [...] W NT można wyróżnić cztery zasadnicze kierunki: a. dogmatyczny – rozważanie nad zagadnieniem teologicznym popiera odpowiednio dobranymi tekstami Pisma św.; b. antropologiczny – akcentuje relację człowieka do Boga i do Chrystusa; c. chrystologiczny – koncentruje się na roli Chrystusa w dziele zbawczym; d. wieloaspektowy – zwraca uwagę na najważniejsze tematy*

teologiczne (np. w t. Pawła: usprawiedliwienie przez wiarę; t. krzyża, wolność chrześcijańska, Kościół jako Ciało Chrystusa).” (Hugolin Langkammer OFM, Słownik biblijny, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1989, hasło: „teologia”).

Zważywszy, że „teologia”, to NAUKA O BOGU, a poszczególne działy teologii starają się określić właściwą relację człowieka do Boga oraz nasze obowiązki względem Stwórcy – opinia, że w jakimś Kościele jest za dużo teologii, okazuje się tragicznym, wyjątkowo szkodliwym i brzemiennym w skutki nieporozumieniem!

Spójrzmy na wyodrębnione przez H. Langkammera cztery zasadnicze kierunki w teologii Nowego Testamentu, i postawmy pytanie, czy wszystkie one powinny mieć prawo obywatelstwa w Kościele Jezusa Chrystusa:

1. kierunek dogmatyczny, który – przypomnijmy – „rozważanie nad zagadnieniem teologicznym popiera odpowiednio dobranymi tekstami Pisma św.”.

– O co tutaj chodzi?

Ujmując rzecz najprościej, chodzi o to, by konkretne zasady wiary (jak np. prawdę o Bogu-Stwórcy czy o Bożej sprawiedliwości), uzasadniać odpowiednimi, odnoszącymi się do tych zasad wersetami Pisma Świętego. Tyle. No i teraz zastanówmy się, czy ten *dogmatyczny* (my mówimy *doktrynalny*) kierunek w teologii jest nam potrzebny, czy też nie. – Odpowiedź może być tylko jedna: Tak. Jest nam potrzebny i to bardzo! I na szczęście nie jest to tylko postulat, bo my ten kierunek uwzględniamy i powszechnie stosujemy. A przynajmniej tak było w historii naszej Wspólnoty jeszcze kilka lat temu ...

Wystarczy chociażby otworzyć publikację pt. „Kościół Chrześcijan Dnia Sobotniego”, w której przedstawiono historię naszej społeczności, a także *Krótkie Biblijne Zasady Wiary*, jakie wyznajemy. To tutaj pod tekstem każdej z tych zasad zgrupowano „*odpowiednio dobrane teksty Pisma św.*”! Można też

otworzyć którykolwiek rocznik „Lekcji Biblijnych”, a tam, w kolejnych lekcjach poświęconych jakiemuś zagadnieniu teologicznemu (np. prawdzie o powtórny przyjsciu Jezusa Chrystusa), mamy odpowiednio dobrane teksty Pisma. W końcu w każdym kazaniu, wskazując jakąś prawdę biblijną, mówca – znów posłużmy się określeniem Hugona Langkammera – „popiera ją odpowiednio dobranymi tekstami Pisma”!...

2. kierunek antropologiczny, który „akcentuje relację człowieka do Boga i do Chrystusa”.

– Czy jest nam to potrzebne?

To oczywiście pytanie retoryczne. Bo gdzież jest chrześcijanin, którego by nie interesowało, jak powinna się kształtować jego relacja z Bogiem i z Panem Jezusem Chrystusem? I chodzi nie tylko o teoretyczne zainteresowanie – chodzi o rzeczywistą, wskazaną w Piśmie Świętym, nacechowaną miłością, czcią i posłuszeństwem relację, którą określił Pan: „*Będiesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej!*” (5 Mjż 6,5; Mt 22,37) oraz: „*Aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który go posłał*” (Jan 5,23). Jest to cześć wyrażana z głębi serca, szczerą i popartą posłuszeństwem Temu, którego czcimy, bo nie każdy, który mówi: „*Panie, Panie*” wejdzie do Królestwa Niebios (Mt 7,21)! Dla wierzącego owocuje ona pewnością, że w każdej sytuacji pozostaje on pod opieką Najwyższego, bo Słowo Boże będące podstawą teologii, głosi: „*Choćby ojciec i matka mnie opuścili, Pan jednak mnie przygarnie*” (Ps 27,10)!

3. kierunek chrystologiczny w teologii, „koncentruje się na roli Chrystusa w dziele zbawczym”.

– Oczywiście, tutaj nikt nie ma wątpliwości, że jest to ważna sprawa.

Ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana czczą miliony ludzi – członkowie wszystkich bez wyjątku denominacji

chrześcijańskich, od ortodoksów po ekstremalne <ruchy charyzmatyczne"! To Jemu dziękują za to, co dla naszego zbawienia uczynił na Golgocie!

Szkoda tylko, że to uwielbienie jakoś nie przekłada się na posłuszeństwo; znów przypominają się słowa: „*W owym dniu wielu mi powie...*” (Mt 7,23). To właśnie tym ludziom powinniśmy dziś mówić, jak bardzo się zawiodą, jeśli nie porzucą „*nieprawości*” – a więc lekceważenia i deptania Prawa Bożego. Ich trzeba pouczyć, że na Golgocie nie tylko okazano nam ŁASKĘ, ale najpierw ukazano, czym jest GRZECH i do czego doprowadza, oraz jaki jest stosunek Boga Ojca do grzechu!

By jednak ich (podobnie jak siebie samych) o tym przekonywać, trzeba cenić teologię – bo tylko konkretna nauka o Bogu, jest w stanie wyprostować błędne poglądy, wierzenia i praktyki, i wyzwolić ze złudnej, nie opartej na Piśmie nadziei!

4. kierunek wieloaspektowy, który „zwraca uwagę na najważniejsze tematy teologiczne (np. w t. Pawła: usprawiedliwienie przez wiarę; t. krzyża, wolność chrześcijańska, Kościół jako Ciało Chrystusa)”.

– Ileż tu wspaniałych i głębokich, ale równocześnie ważnych nauk!

Są to nauki o wierze i wierności, o Bożej łasce i codziennych chrześcijańskich obowiązkach wobec Boga, wobec ludzi tego świata i wobec braci w wierze. To nauka o chrześcijańskiej wolności w Chrystusie, i związaniu dla Chrystusa, o moralności i trudnych, życiowych wyborach...

Co w życiu chrześcijańskim nie jest teologią?

No właśnie, czy w życiu biblijnego chrześcijanina, który siebie samego i całe swoje życie oddał Bogu, jest jakiś zakres, jakaś dziedzina, która nie miałaby związku z teologią? czy jest jakaś sfera życia, wewnętrzna albo zewnętrzna, której

nauka o Bogu by nie porządkowała? – Ja takiej nie znalazłem. I dlatego bezsensu jest dla mnie stwierdzenie, że w Kościele jest za dużo teologii.

Ale nietrudno mi sobie wyobrazić, jakie będą i być muszą konsekwencje *braku teologii*. Bo każde środowisko, które lekceważy i/lub ruguje w jakimkolwiek zakresie teologię, ponosi nieuchronne, zgubne konsekwencje tego.

– Jeśli odrzuci **kierunek doktrynalny** w teologii, odbije się to na nauczaniu, które stanie się liberalne, co automatycznie uderzy w biblijne zasady wiary i osłabi wierność w ich przestrzeganiu. Osobiście nie mam wątpliwości, że to właśnie lekceważenie teologii jest przyczyną, iż niektórzy chrześcijanie obniżają poprzeczkę i odchodzą od biblijnych standardów. W miarę jak płynie czas, coraz częściej słyszymy: „A czy to takie pewne?...” albo: „A może my to przesadnie rozumiemy...”, lub: „Takie kurczowe trzymanie się zasad, wygląda mi na perfekcjonizm; trochę więcej luzu...”. Mam wrażenie, że osoby wypowiadające takie opinie, albo nigdy nie znały albo już zapomniały o tym, jakie nauki głosi i do jakiej wierności zachęca Pismo Święte.

– Ten, kto odrzuca *kierunek doktrynalny*, wkrótce będzie też mieć kłopoty z **kierunkiem antropologicznym**, tzn. odbije się to na jego relacji z Bogiem i z Chrystusem. Bo wątpliwości i niepewność, co do poszczególnych zasad, leżą na tej samej półce, co wątpliwości do Bożej wierności i opieki w doświadczeniach wiary. *Teologia* zachęca i upewnia: „Wierz i bądź wierny, a Pan nigdy cię nie opuści!”, ale wątpliwość spowodowana zlekceważeniem tej *nauki o Bogu* dręczy: „Nie przesadzaj z tą ufnością – jeśli zbyt ryzykujesz, możesz wiele stracić...”

To odbija się także na świadectwie takiego chrześcijanina; obniżając poprzeczkę dla siebie, zawiesi ją też niżej dla innych ludzi, i w rezultacie będzie im zwiastował „inną Ewangelię”! Gdy słyszę: „to już nie te czasy,

dzisiaj już nie możemy wymagać od ludzi, by tak ściśle przestrzegali przykazań; zmienił się świat i zmieniły warunki życia”, albo, gdy ktoś mówi, że „dzisiaj nie powinniśmy mówić ludziom tyle o Prawie i sprawiedliwości, ale raczej o dobroci, miłosierdziu i łasce” – to wiem, że mam do czynienia z ofiarą braku biblijnej *teologii*! To po prostu człowiek, który zapomniał o niezmienności Pana (Mał 3,6; Hbr 13,8), o Jego potędze i o opiece, którą przyobiecał Swemu ludowi (Iz 49,14-16; Rz 8,31); zapomniał o tym, przestał w to wierzyć i dlatego słabnie!

– Jest oczywiste, że nieuniknione szkody poniesie także ten, kto nie docenia **kierunku chrystologicznego** w teologii. Bo *chrystologia*, koncentrująca się na dziele zbawczym Jezusa Chrystusa, wskazująca najpierw Dzieło Golgoty, mówi nie tylko o Bożej *miłości*, ale także o Bożej *sprawiedliwości* – wskazuje, czym jest grzech, który zamordował Chrystusa i ostrzega przed nim, wzywając nas, abyśmy stanowczo i konsekwentnie unikali grzechu, czyli przestępstwa Bożych przykazań: „*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli [...] Kto mówi znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma*” (1 Jana 2,1.4).

Ale kierunek chrystologiczny w teologii uczy także o Chrystusie jako naszym Najwyższym Kapłanie, który jest „*na prawicy Majestatu*”, ale zarazem Duchem Swoim razem z nami „*po wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mt 28,20) – co jest źródłem naszej siły i tajemnicą wytrwałości w największych nawet trudnościach, uciskach i doświadczeniach.

Uczy także *chrystologia* o Jezusie Chrystusie, który „*jest ustanowionym przez Boga sędzią żywych i umarłych*” (DzAp 10,42) – Chrystusie, który jak był *Barankiem* dla naszego zbawienia, tak w dniu Sądu będzie *Lwem* depczącym w bezlitosnym gniewie wszystkich jawnych nieprzyjaciół i fałszywych przyjaciół (Mt 7,21-23)! O tym dziele Jezusa zapominają wszyscy ci, którzy zwiastując Ewangelię, błagają i proszą grzeszników, by się upamiętali, ale zapominają im powiedzieć,

że jeśli tego nie uczynią, kiedyś będą prosić i błagać – ale Chrystus-Sędzia już się nad nimi nie zlituje, i drzwi zbawienia na zawsze zostaną przed nimi zamknięte!

– **Kierunek wieloaspektowy**, który – przypomnijmy – „zwraca uwagę na najważniejsze tematy teologiczne (np. w t. Pawła: usprawiedliwienie przez wiarę; t. krzyża, wolność chrześcijańska, Kościół jako Ciało Chrystusa)”, to niezwykle rozległe pole analiz i dociekań – oraz praktycznych wniosków i zaleceń dla życia wiary.

To on pozwala ustalić właściwy stosunek chrześcijanina do Prawa i do łaski, ostrzegając przed dwoma głównymi nadużyciami, z których jedno to <perfekcjonizm>, a drugie – <tania łaska>. Zwolennicy pierwszego, nadmiernie eksponują Prawo i łudzą się nadzieją osiągnięcia na ziemi takiego poziomu doskonałości, który wystarczy im do życia w niebie, zaś rzecznicy <taniej łaski> twierdzą, że aby być zbawionym, trzeba tylko uwierzyć w Chrystusa, niezależnie od tego, co się potem czyni. Skrajnym przejawem <taniej łaski> jest wierzenie wyrażone w haśle: „Raz zbawiony – na zawsze zbawiony!”, co oznacza, że jeśli kiedykolwiek uwierzyłeś, to nawet gdybyś odszedł o wiary, to i tak będziesz zbawiony... Błąd! Straszliwy, zabójczy błąd!

Ten teologiczny kierunek definiuje też pojęcie chrześcijańskiej wolności, a więc – mówiąc najprościej – wyjaśnia m.in. znaczenie wersetów 1 Kor 6,12 („Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić”) i Gal 5,13 („Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości”). A to przekłada się na całą gamę poprawnych, codziennych zachowań, i wskazuje zachowania niepoprawne i ostrzega przed nimi.

Ogromne znaczenie ma także właściwe zrozumienie „Kościół, jako Ciało Chrystusa”, a więc i tego, czym Kościół

jest i kto do niego należy, oraz tego, jak w świecie są postrzegani członkowie Ciała Chrystusa – jak mówią i jak się zachowują, jak żyją w małżeństwach i rodzinach, jakimi są pracownikami. A także: w co się angażują, co z siebie dają swym współbraciom i bliźnim, a także – to także jest ważne – jak wyglądają; na codzien, gdy <nikt nie widzi>, w jakim towarzystwie chętnie przebywają oraz jak wyglądają w Zborze i Kościele, gdy STAJĄ PRZED PANEM!

Ileż tu wspaniałych i głębokich, ale równocześnie ważnych dla codziennego życia wiary i chrześcijańskiego świadectwa nauk!

Niedocenianie (i idące za nim trop w trop) lekceważenie *teologii* odbija się szkodliwie na życiu pojedynczych chrześcijan i na życiu całej społeczności – począwszy od nabożeństw, w których coraz mniej jest konkretnej nauki i na plan pierwszy wybijają się sprawy mniej istotne, albo w ogóle niepotrzebne – po dezorientację wierzących, którzy coraz częściej, jak to ujmuje Biblia, *nie rozróżniają między prawicą a lewicą, między ciemnością a światłością, między czystym, a pospolitym* (por. Ezech 22,26). To w prostej linii skutkuje zanikiem wyznaniowej tożsamości i zejściem na duchowe manowce! Braków tych nie są w stanie zastąpić nieszczerze i stąd niemiłosiernie ckliwe wezwania do <miłości> – najczęściej podnoszone i ponawiane przez osoby, które zupełnie nie rozumieją, czym naprawdę jest Boża i braterska miłość.